

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 141.

W Piątek dnia 19. Czerwca.

1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Czerwca.

JJ. KK. MM. Król i Królowa Hanowerska wyjechali do Hanoweru.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 6. Czerwca.

N. Cesarz Jmć, dnia 23. Kwietnia najwyżej rozkazać raczył: aby do czasu urzędzenia zamkniętych zakładów naukowych w guberniach: Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, poleconém zostało Kuratorowi Okręgu naukowego Kijowskiego użycie starań, iżby po wszystkich gimnazyjach i szkołach powiatowych tych gubernii, gdzie tego zajdzie łatwość, wynajmowane były dla uczniów mieszkania wspólne, a to za porozumieniem się z rodzicami, pod względem opłaty rocznej za utrzymanie ich dzieci. W mieszkaniach zaś tych, uczniowie zostawac mają pod okiem Inspektorów Rossyan, którzy do tego przeznaczeni będą z stosowną płacą, z funduszków powyżej wnoszonej przez rodziców opłaty, niemniej z prerogatywami, jakie służą Inspektorom w pensjach szlacheckich, przy gimnazyjach i szkołach powiatowych istniejących.

Nowo-mianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze Wirtembergkim, Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia Medem, przeznaczony został do zostawania w tymże charakterze i przy jego Królewskiej Wysokości Wielkim Xięciu Hesko-Darmstadtskim.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 8. Czerwca.

Przed dwoma dniami na drodze do Neuilly, w chwili, gdy Król przejeżdżał, ujęto człowieka z pistoletem w rękę. Był on dawniej, podług jego zeznania, żołnierzem, i jak się zdaje, nie miał żadnego zbrodniczego zamiaru. Szukał on, jak powiadał, swęj żony, i chciał sobie życie odebrać, jeżeliby jej nie znalazł. Nie wspominają nic, czy go na wolność wypuszczono.

Jeden dziennik ministeryalny donosi, iż jeszcze przed zamknięciem posiedzenia Izby ma się odbyć wielki przegląd gwardyi narodowej. Lecz z drugiego źródła dowiadujemy się, że rzecz ta jeszcze nie pewna, i wątpliwość ulega, czy większość gabinetu do tego się przychyli.

Moniteur parisien donosi: „Depesza telegraficzna z Bajonny opiewa, że droga do Madrytu już jest wolną od napadów Karolistów pod Balmasedą. Goniec gabinetowy,

wyjchawszy dn. 2. z Madrytu, dn. 7. w Bagnonnie stanął. Sądzą, że Balmaseda, zagrożony Segoryi, w okolice Arandy wyszedł. Zewsząd wyprawiają przeciw niemu wojsko. Liczbę jego żołnierzy podają na 3000 «

W Courrier de Bordeaux z d. 7. b. m. czytamy: Dziś krąży po mieście i jest przedmiotem wszystkich rozmów tak nadzwyczajna pogłoska, że wtedy dopiero jej uwierzmy, gdy się na drodze urzędowej potwierdzi. Idzie zaś o okropne zeznanie, uczynione przez Elisabidego, obwinionego o potrójne morderstwo, — zeznanie, któreby potwierdziło szemranie między mieszkańcami miasta naszego w czasie śmierci czcigodnego Kardynała Cheverusa. Elisabide miał się jeszcze do kilku innych zabójstw przyznać, a szczególnie że on to wspomnianego Kardynała otrul. Powtarzamy, że pogłoskom takowym aż do ich urzędowego potwierdzenia wierzyć nie będziemy. «

Giełda z dn. 9. Czerwca. — Na giełdzie dzisiejszej wszystkie papiery bardzo nisko stały, co szczególnie przypisywano pogłosce o mającym się odbyć w niedzielę przeglądzie gwardyi narodowej. — Papiery hiszpańskie codziennie spadają, chociaż wiadomość o wzięciu Moreli przeciwny powinnaby wydać skutek. Ruch Balmasedy niepokoi obecnie przemyślników. Mówią nadto o wielkiej czynności finansowej, jaką rząd hiszpański przedsięwziąć sobie zamierza, i do której zapewne w interesie kontrahentów, bardzo niskich cen potrzebuje.

Z dnia 10. Czerwca.

Pod względem postanowień dotyczących się zmian prefektur, wyraża Dziennik spórów: «Ministerjum wiele narobiło hałasu, ale nic nie uczyniło; wznieciło tumany, aby przed wzrokiem opinii publicznej nicość polityki swojej zakryć.»

Postanowioną teraz rzeczą, że temi dniami wielki przegląd gwardyi narodowej się odbędzie. Kilku Pułkowników gwardyi narodowej wydało już rozkaz dzienny w tej mierze do legionów swoich, aby się na tę rewiję przygotowały.

W Journal de St. Etienne czytamy: «Królewiczowie w podróży swój z Marsylii do Paryża kilka chwil na poczcie tutejszej przepędzili, gdzie ich władze tutejsze przyjmowały i rozmowa się odbyła, której mnóstwo cisnącego się zewsząd ludu się przysłuchiwało. Xiążę Orleański powiedział między innymi: »Mówiono wiele o Arabach, o Abdel-Kaderze, o żołnierzach naszych, o ich waleczności, ich niebezpieczeństwach i trudach. Wszystkie te niebezpieczeństwa po

części naszą winą. Jeżeli Emir dzisiaj 4000 regularnego i na europejski sposób uzbrojonego wojska wyprowadzić może, jeżeli prócz tych 4000 ludzi jeszcze 10,000 Arabów z sobą prowadzi, którzy mu ulegają z bojaźni żeby ich nie rozstrzelano, jeżeli nareszcie Abdel-Kader gra rolę potężnego i niezawisłego władcy, — to się to wszystko tak stało, ponieważ myśmy sami tak chcieli. Nasze układy z Abdel-Kaderem zdawały mi się być podobne do twierdz, któreśmy sami założyli li tylko aby mieć satysfakcyę zburzyć je. Znaleźliśmy u żołnierzy Abdel-Kadera listy żołdu, które z taką były ułożone regularnością, że nasi francuzcy furerowie lepié by ich ułożyć nie mogli. Ale bardziej jeszcze nad tém ubolewać trzeba, że u Arabów znaczną ilość francuzkich i angielskich nabojuów jako téż broni znaleziono. Nieregularne wojsko ma zażwycza; angielskie a regularne, francuzkie z rękodzielni w St. Etienne.»

Wczoraj do Ministerjum spraw zagranicznych nadejść miały depesze z Neapolu, z których się pokazuje, że załatwienie sporu dotyczącego się siarki nie jest jeszcze tak bliskie, jak tu rozumiano.

Anglia.

Z Londynu, dnia 9. Czerwca.

Nie tylko umiarkowany radykalny Sun, ale także dziennik oranżystowski, Dublin Evening Mail, i główny organ weslejańskich metodystów, Wastman, wzywają Xięcia Sussexa, aby wpływu użytego u Królowej, za pomocą którego małżonka jego godność parowską otrzymała, także i pod względem praw syna swego użył. Szkoci szczególnie mocno się zajmować mają sprawą Sir Augusta d'Este, gdyż matka jego należy do jednej z owych starożytnych i bardzo sławnych rodzin, które niegdyś w Szkocyi panowały.

Admirał Elliot, przeznaczony na dowódcę wyprawy przeciw Chinom, jeszcze dnia 11. Kwietnia zostawał przy przylądku Dobréj Nadziei, gdzie na depesze rządu swego czekał.

Handel niewolnikami ciągle jest najbezczelniej prowadzony; niedawno bowiem, przy wybrzeżu Mozambiku, rozbiły się dwa okręty, w których 300 zamkniętych niewolników zatono.

Z dnia 10. Czerwca.

W Limerick z powodu drogocności zboża już przed niejakim czasem wybuchły niespokojności, które jednak przytłumiono, ale stósownie do ostatnich wiadomości wznowił się tam nieład. Dnia 2. m. bież. pospólstwo na składy zboża uderzyło i mimo usiłowań policji i siły zbrojnej, kilka spichlerzy jednak zlu-

piono. W kilku dzielnicach miasta odczytano akt rokoszu, ale spóółstwo wołało: „To strzelajcie do nas.“ O godzinie 3. dwa wozy z mąką przyszły na targ, którą w małych ilościach za połowę ceny sprzedawano. Wiele osób, osobliwie kobiet, które na składy zboża uderzyły, przyaresztowano. Nazajutrz wszystkie sklepy pozamykano, w interesach zupełna nastąpiła stagnacya i ani jednej perki nie widziano na rynku, ponieważ lud wiejski do miasta przybywać nie chciał. Tłum 5000 ludzi przeciągał ulice miasta, zbywało na wojsku, a jeżeli miasto nie zostanie złupione, przypisać to tylko trzeba wpływowi towarzystwa wstrzemięźliwości.

I w Afghanistanie zima przeszła równie była ostra jak w Chiwie; wiele tam spadło śniegu a to też było przyczyną, dla czego komunikacye między Kandaharem i Kabulem przez czas niejaki przerwy doznawały. Anglicy w Kabulu po przybyciu tam swoim już kilka wstrząśnień ziemi dożyli; jedno wstrząśnienie w Styczniu trwało przez pięć minut.

Z dnia 12. Czerwca.

Zamach morderczy na życie Królowej i Xięcia Albrechta cały Londyn największą przerażeniem trwoży. Szczęściem, że najdosłojniejsza para ocalała. (Dokładniejsze o tém zdarzeniu wiadomości w jutrzejszym numerze podamy.)

S z w e c y a.

Z Sztokholmu, dnia 9. Czerwca.

J. C. W. Xiążę Leuchtenberski d. 6. Czerwca wieczorem na tymże statku parowym, na którym przybył, z powrotem do Petersburga odplynął.

W ł o c h y.

Dokończenie *Allokucyi* Jego Świątobliwości Papieża Grzegorza XVI., mianej dnia 26. Kwietnia w pałacu watykańskim do zgromadzonych kardynałów: „Nie skończyło się niestety na śmierci poprzedzających męczenników, wkrótce potem w miesiącu Wrześniu ścięto głowę drugiemu kapłanowi, Piotrowi Tu, rodem z Tunkinu z zakonu kaznodziejskiego, który nie tylko źródłem męczarni z bohaterką odwagą w wierze wytrwał, lecz także drugich razem z nim okutych Chrześcijan, nawet w obec sędziów, nieustraszony do stałości zachęcał. Razem z nim męczenną śmierć poniósł Józef Kanh, mąż w podeszłym wieku, który do trzeciego zakonu Śgo Dominika przydany, pomiędzy prawowiernymi w swjej okolicy wielką sobie zjednał był powagę i około prawdziwej religii nadzwyczaj wielkie położył zasługi. Nakoniec w miesiącu Listopadzie, kapłan Piotr Dumoulin

Borie, tudzież dwóch kapłanów krajowców, poświęcili równocześnie z stałością życie dla miłości Chrystusa. — Wszystko to, jakeśmy nadmienili, wydarzyło się w roku 1838. — „Atoli niedawno zajaśniało równym blaskiem cnoty w rzeczonych państwach Tunkinie i Kochinchinie trzech chrześcijańską wiarę wyznawających żołnierzy. Rycerzy tych, w ostatnim upłynionym roku kazał wielkorządcą w Tunkinie z powodu wyznania wiary okuć w kajdany, a nie mogąc ich ani groźbą ani męką ani ponętnymi obietnicami odwieść do miłości Chrystusa, rozkazał zadać im napój, który im zmąsły odebrał, poczem pokładłszy ich na wizerunku najświętszego Zbawiciela naszego, napisał do króla, iż żołnierze ci depantem krzyża zaparcia się religii chrześcijańskiej dowiedli. Jednakże pobożni ci mężowie znacznym datkiem udarowani i wypuszczeni z więzienia, skoro się dowiedzieli o całym wypadku, udali się niezwłocznie do pałacu wielkorządcy, gdzie podstępny sposobem dane sobie złoto publicznie w obec zwierzchności od siebie cisnąwszy, przed nadmienionym wielkorządcą kilkakrotnie wiarę Chrystusa, z tém zapewnieniem zeznali, że się nigdy najświętszej nauki jego nie wyrzekną i że ją nawet na przyszłość z taką samą stałością w sercu swém chować będą. Po tém równie chwalebnie jakoteż jawnie wyznaniu i zbiciu przypisanego im bezprawia, dwaj z nadmienionych żołnierzy, jeden nazwiskiem Mikołaj a drugi Augustyn, puścili się w daleką drogę aż do królewskiej rezydencji w Kochinchinie, i samego króla w podanym przez siebie piśmie o całym wypadku, równie jak i o stałości swjej w wierze Chrystusa uwiadomili. Wskutek tego, gdy powtórnie na nich nadaremnie nalegano, aby się wypryśnili swjej wiary, pozyskali nakoniec szczęśliwie w miesiącu Czerwcu upłynionego roku na rozkaz króla męczenną palmę: niewierni pościnawszy im głowy, poćwiertowali ich ciało i w morzu zatopili. — Tym sposobem uwielbiliśmy czcigodni bracia w tej mowie naszej krótką lecz chlubną pamięć tych, którzy w rzeczonych krajach prawie najodleglejszego Wschodu, ze wszystkich stanów katolickiego duchowieństwa i ludu, prawdziwą wiarę Chrystusa nie tylko przez znoszenie najrozmaitszych udręczeń i katuszy, ale nawet przelaniem swojej własnej krwi zapieczętowali. Oby Najwyższy dozwolić raczył, aby na przyszłość nie brakło na dowodach pociągnięcia całej tej sprawy pod przyzwóite rozpoznanie; aby święta Stolica ta na mocy ustaw papieżkich, tak pod względem tryumfu tyłu nowych męczenników dobrowolnych, jakoteż

pod względem wystawienia ich na uwielbienie prawowiernych, wyrok swój wydać mogła. Z tém wszystkiem pociesza nas stała nadzieja, iż twórca i uzupełniel wiary, nasz Pan Jezus Chrystus, który łaską swoją wspierał stałość w walce tych męczenników, teraz na kościół swój, jako świeżą krwią jaśniejącą oblubieniec swą pogląda i łaską swoją z wszelkich udręczeń ją wybawi; a mianowicie, że w owych, tąż samą krwią przesiąknięch krajach, ilość prawowiernych powiększyć i owoce sprawiedliwości pomnożyć raczy.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi z Poznania z dnia 16. Czerwca r. b. zamyka między innymi następującą pochwałę: Przy gaszeniu ognia wybuchłego d. 25. Maja r. b. w Kościanie odznaczyli się chwalebnie: 1) tameczny Dyrektor domu poprawy P. Rutkowski i 2) mieszczanin i młynarz Dominik Przygodzki, roztropnem wzięciem się i czynną pomocą; — i następujący przedmiot cenuralny: Wolno przedawać: 1) Battucka, dolina w Hiszpanii. Przekład Puchalskiego. Warszawa 1840. 2) Gospodarz wiejski i miejski J. Lipowskiego; 4 zeszyty. Strasburg 1838. 3) Proces cywilny Krakowski z roku 1544. wydał Brzeziński w Krakowie 1840. 4) Dwa losy w życiu Cesarzowej Jozefiny. Kraków 1840. 5) Dokładne opisanie zakładu wodnego w Grefenbergu. Kraków 1839. 6) Pamiętnik sceny Warszawskiej na rok 1839. Warszawa 1840. 7) Przegląd Warszawski literatury, historii, statystyki i rozmaitości. Warszawa 1840. 8) Sto bajek podług Lafontaine'a, zeszyt 8. do 10. Lipsk 1839. 9) Zbiór Pamiętników o dawniej Polsce przez Jul. Urs. Niemcewicza, tom 5. Lipsk 1840.

Ole Bull w Paryżu. — Dzienniki paryskie zawierają o Panu Ole Bull następującą anegdotę: „Ole Bull dawszy pierwszy koncert, upojony oklaskami, jakimi paryska publiczność go zaszczyliła, wrócił do swego pomieszkania. Noc była zimna, artysta zadzwonił na służącego i rozkazał, aby ogień rozniecił. Służący przysunął do kominka szeroką skrzynię, na której był napis: „Pali w o.“ Ole Bull postrzegłszy to, zdziwiony pyta, z kąd jest ta skrzynia, i dowiaduje się, że ją już późno w wieczor jakiś drążnik z tém oznajmieniem przyniósł, iż to jest skrzynia z paliwem z poblizkiej drewni. Gdy ją otworzono, pokazało się, iż w niej zamiast polan, dwadzieścioro i dwoje skrzypców ze smyczkami się znajdowało. Do tego dołączony był list uło-

żony w formie urzędowego dokumentu, który zawierał co następuje: „Niżej podpisani członkowie różnych towarzystw filharmonicznych, oświadczają niniejszym dokumentem, iż od dzisiejszego dnia na załączonych tu instrumentach zupełnie grać zaprzestają. To samo drzewo, któremu pan Ole Bull tak wiele życia i czucia nadaje, w rękę niżej podpisanych do niczego więcej, jak tylko do paliwa użytecznem być może. Przeto niżej podpisani upraszają pana Ole Bull, aby tym instrumentom *auto da fé* wyprawił, a dym, który z nich w górę się wzniesie, poczytał za oznakę kadzidla, które składają mu w dowód wysokiego uwielbienia.“ (Poczem następują podpisy.) — We dwa dni później pan Ole Bull kazał zastawić obiad na dwadzieścia trzy osób. Na każdym krzeselku leżały skrzypce, a na każdym smyczku złota obrączka z emaliową obwódka i godłem: „Samotność i wytrwałość!“ Godło to było radą, jaką ten wielki heros dał tym miłośnikom kunsztu, którzy jego wielkością się przelekli, i zawierał oraz symboliczną skazówkę dziejów jego życia i rozwinięcia jego talentu.“

Niemałe żądanie. — W pewnym francuzkim dzienniku wyczytujemy, iż w rozmowie, którą aktorowie du Theatre français mieli niedawno z ministrem spraw wewnętrznych, jeden z aktorów zaproponował mu, aby się postarał dla teatru français o naczelnika, któryby wszystkie dzienniki na stronę aktorów pozyskał. — „Moi panowie“, odpowiedział minister, „wierzcie mi, gdybym ja mógł znaleźć takiego człowieka, więc bym go sam dla siebie zatrzymał“

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się do naszego obwieszczenia z dnia 27. Kwietnia r. b., podaje się do publicznej wiadomości, iż termin do wydzierżawienia dóbr Witkowa powiatu Gnieźnieńskiego, na dzień 16. Czerwca r. bież. wyznaczony, na dzień 26. Czerwca r. b. odłożonym został.

Poznań, dnia 11. Czerwca 1840.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Na dniu 7. Lipca r. bież. będą sprzedawał z wolnej ręki inwentarz żywy i nieżywy w Wierzchaczewie pod Szamotulami.

Laskowski.

W dniu 17. m. b. między 10. i 11. godziną wieczorną zgubiono na trakcie z Zieleńca do Poznania mały złoty damski zegarek ze złotą tarczką. Znalazca otrzyma 3 talary nagrody. Poznań, dnia 18. Czerwca 1840.

Rafał Markus, w starym rynku Nr. 8.